

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego”, poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim

Nr. 47

Wąbrzeźno dnia 14 listopada 1931 r.

Rok 9

Ewangelja

EWANGELIA ŚW. MATEUSZA ROZDZ. 15

WIERSZ 31—35.

Inne podobieństwo powiedział ludowi Jezus, mówiąc: Podobne jest Królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowiek wsiał na roli swojej. Które najmniejsze jest ze wszego nasienia: ale kiedy urosnie, większe jest od wszech jarzyn i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego. Insze podobieństwo powiedział im: Podobne jest Królestwo niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiasta zakryła we trzy miary maki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy, a krom podobieństwa nie mówił im, aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

WIERZĘ!

Wierzę, że to idzie Młodość z ducha,
Ono co patrzy w życie orlim wzrokiem,
Wierzę, że chociaż noc i zawierucha,
I piorun błyska pod czarnym obłokiem,
Z jej serc kolumna ognista wybucha,
Jak krzyż — drogowskaz po niebie szerokiem,
Wierzę, że idzie po czyn apostołski,
Młodość — Rycerze Chrystusowej Polski.

Wierzę, że ona trzyma straż przed progiem,
Jako wybrance, archanielskie gońce,
Pomiędzy Polską dzisiejszą, a Bogiem,
Prawdę ma w sobie, a na oczach słońce,
I zapalony w chmurach miecz nad wrogiem,
Ono to — z ducha zwycięski obrońca...
Żywa przez wiarę i czyn apostołski
Młodość — Rycerze Chrystusowej Polski.

A. Waśkowski.



Święty Stanisław Kostka
Patron Młodzieży Katolickiej

Odezwa ks. Biskupa Dr. Wojciecha Okoniewskiego w dniu „Święta Młodzieży“

Oto nadszedł upragniony przez nas i wyczekiwany dzień uroczysty Świętego Patrona Stanisława Kostki, nasze „Święto Młodzieży“.

Żywiej zabiły nam serca, zapal rozpiera młode piersi, do ust cisną się mocne słowa postanowień.

W latach ubiegłych staraliśmy się w miarę sił i możliwości rozbudować organizację, skupić

jak najliczniej młodzież w szeregach Stowarzyszeń Katolickiej Młodzieży Polskiej, pozyskać dzielnych współpracowników.

Dlatego też piękny rozwój organizacji Waszej napelnia serce moje wielką radością.

Miłość ojcowską zachowałem Wam wiernie przez wszystkie lata rządów Swoich.

Nowe czasy stawiają przed nami nowe zadania. Podczas gdy dawniej niezem rwały potok górski szliśmy naprzód ogarniając swą działalnością ogromne rzesze młodzieży — w przyszłości czeka nas inna praca.

Musicie się skupić, umocnić na zajętych placówkach, z każdego Stowarzyszenia uczynić niezdobytą twierdzę.

Z pieniącego potoku zmienić wam się wypadnie w szeroką, z uregulowanymi brzegami i pogłębionym dnem rzekę, na której panowałby ruch nieprzerwany.

Zadanie wielkie — choć niełatwe.

Od spełnienia ich nikt uchylić się nie może.

Jest moim życzeniem, aby dzień „Święta Młodzieży“ stał się jednocześnie potężną manifestacją na rzecz Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, jako tej przedniej straży armji Chrystusowej w Diecezji Chełmińskiej.

Niechaj ogół społeczeństwa dowie się, że w dobie szczególnie usilnych zabiegów nad znieprawieniem duszy młodzieży, rosą zastępy młodzieńców, pragnących żyć i pracować dla sprawy Kościoła i Narodu.

Zapał młodości jest wielki, ale wówczas wyda prawdziwie świetne owoce, o ile pójdzie w parze z cennym doświadczeniem starszego społeczeństwa.

Dlatego złożcie w dniu „Święta Młodzieży“ dowód, Kochani Diecezjanie, że niezłomnie dążycie do tego, aby młodzież pogłębiła swe wychowanie w szczerze katolickiej organizacji, jaką są Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Polskiej.

Od Was, Kochani Młodzieńcy z pod znaku S. M. P., spodziewam się, że po włączeniu organizacji Waszej do Akcji Katolickiej podwoicie gorliwość swoją około pomnożenia liczby placówek swoich i pogłębienia wśród nich ducha Chrystusowego.

W tej myśli udzielam Wam z głębi serca błogosławieństwa Swego Arcypasterskiego.

Pelplin, dnia 8 listopada 1931 r.

(—) Stanisław Wojciech, Biskup Chełmiński.

Młodzi idą

Ciężkie dziś przeżywamy czasy. Nietylko kieszeń ma swe braki, ale i coś wewnątrz nas odczuwa, że niedobrze jest. Tak, nietylko kieszeń u nas pusta, ale i dusze nasze chore. Zawsze były narzekania, i wtenczas gdy były czasy „lekkie“ i teraz gdy są ciężkie. Przyczyna narzekania musi więc tkwić gdzieindziej, a nie w dobrym czy złym interesie. Tkwi ona w nas samych. Społeczeństwo nasze jest chore. Brak mu ludzi. Jakich więc ludzi?

Najpierw potrzebni nam są ludzie dzielni w swym zawodzie. Brak nam ludzi, którzy swój zawód dobrze rozumieją. Jest ich co prawda kilkoro i przybywa, Bogu dzięki, coraz więcej —

ale to zawsze jeszcze niedość. Ileż to jeszcze zawsze u nas partactwa. Ale, dalej idąc, nie to robi kogoś rzeczywistym rolnikiem, że ma kawał ziemi i na niej gospodarzy. Do tego potrzeba czegoś więcej. Potrzeba ukochania swego zawodu. Musimy dążyć do tego, by każdy był dumny ze swego zawodu, przywiązany do niego. To przywiązanie do zawodu, do pracy konieczne jest dla rolnika, rzemieślnika, każdego który pracuje. Tylko tacy ludzie będą zadowoleni, tylko z nich będzie miało społeczeństwo pożytek. Potrzebujemy więc ludzi, którzyby znali swój zawód i z zamiłowaniem w nim pracowali. Takich ludzi oczekuje nasze społeczeństwo, — takich żąda.

Ale to nie wystarczy. Potrzeba nam oprócz tego dobrych obywateli, którzyby zrozumieli potrzeby społeczeństwa, którzyby umieli wzniesić się ponad dzisiejsze walki partyjne. Nie wystarczy zawsze patrzeć tylko przez pryzmat programu partji, ale trzeba mieć też oczy otwarte na to, co dziś krzyżem głosem domaga się rozwiązania. Trzeba znać kwestję społeczną, nasz ustrój gospodarczy, sprawy własności prywatnej, sprawy robotnicze. Wszak ta zmiana przyjsć musi i przyjdzie też. Społeczeństwo nasze prosi o ludzi, którzyby spojrzeli tym problemom w oczy, którzyby je zrozumieli, pouczyli innych o tem i pracowali nad rozwiązaniem ich. Tacy ludzie przyjsć muszą i przyjdą.

I to niedosyć. Świat dzisiejszy jeszcze czegoś się domaga, jeszcze o coś prosi. Świat ogląda się za prawdziwymi katolikami. Prawda, dosyć mamy tych „katolików“ w cudzysłowie, — katolików z metryki tylko, dla których Bóg Chrystus — to rzecz, z którą się wszystko pięknie, zręcznie i wygodnie w niedzielę przez pół godziny da się załatwić. Ale o tym Chrystusie, który na każdej ulicy w osobie bliźniego przechodzi, niechce się nic wiedzieć. Wygodniej to spotykać się z Chrystusem tylko raz w niedzielę przez pół godziny, niż zawsze mu służyć. O, nie takich nam potrzeba. Z takimi nie zwojujemy świata. Nam potrzeba katolików miłości, katolików czynu. Tylko miłość daje prawo, by się nazwać katolikiem. Świat pragnie dziś ludzi, którzyby rzeczywiście widzieli w bliźnim Chrystusa. Na to czeka dzisiejszy świat.

W końcu trzeba nam jeszcze wodzów, ludzi z charakterem, jak kryształ. Musimy znaleźć ludzi, którzyby umieli porwać innych i ich prowadzić. „Dajcie nam Wodzów“ woła się zewsząd. Tak „brak nam ludzi z charakterem czystym jak lza, z wolą i wiarą w zwycięstwo, ludzi umiejących natchnąć i prowadzić innych ludzi, do których wszyscy mieliby zaufanie“. A musimy takich ludzi znaleźć, wychować sobie bo bez tego nie pójdziemy naprzód, lecz wstecz.

Ale nie traćmy nadziei. Idą już tacy. „A z nimi idzie przyszłość nowa, — lepsza. Idzie młodzież“. Karnym, zwartym szeregiem idą młodzi. Do nich należy przyszłość, oni wezmą w swe ręce losy społeczeństwa. Wychowani w innej atmosferze, niż starsze pokolenie, wyrosli w słonecznym blasku wolności, kształtują młodzi dusze, serca i ciała swe i nadchodzą. A z nimi przyjdzie nowa moc, inne życie. Kuźnią, gdzie młodzież wykuwa swe dusze i serca, by stać do-

brymi członkami społeczeństwa i kościoła, to Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (S. M. P.) Tam przeszło 160 tysięcy młodych gotuje się do odegrania wnet decydującej roli w społeczeństwie. W jednym zeszłym roku przybyło przeszło 23 tysiące młodych. W niedzielę obchodzi młodzież swe „Święto Młodzieży“. Spójrzijmy w ten dzień życzliwie na nią. Cieszymy się razem z nią, cieszymy się, że idą już.

Głęboka orka

Wśród zgiełku nowoczesnego życia coraz częściej i donośniej odzywa się wołanie o pogłębienie strony duchowej człowieka. Minęły te czasy, kiedy się zdawało, że technika i coraz to nowe wynalazki mogą tworzyć treść duszy człowieka, mogą go zadowolić. Stało się odwrotnie. Technika zrobiła raczej niewolnika maszyny, zabiła jego indywidualność.

Wśród sposobów pogłębienia życia na pierwszy plan wysuwają się dziś rekolekcje zamknięte. Ruch ten jest młody, nie dysponuje odpowiednimi środkami, za mało jest choćby specjalnie w tym celu urządzonych domów. Mimo tych trudności jednak ruch ten zatacza coraz szersze kręgi.

I to także w tych sferach, które — zdawałoby się — mają najmniej danych po temu, mianowicie wśród młodzieży zarobkującej. Na dowód niech służy fakt, że w samym tylko roku 1930 z pośród członków Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (SMP.) wzięło udział w rekolekcjach zamkniętych około 2.000 osób.

Jaki wpływ rekolekcje zamknięte wywierają na młodzież, o tem świadczą liczne listy, które napłynęły od uczestników. Oto wyjątek z jednego listu:

„Rekolekcje zamknięte dały mi życie. Jak to? — powie niejeden, — jeśli na rekolekcje poszedłem, to przecież musiałem żyć. Prawda, żyłem, ale nie wiedziałem, poco żyłem. Byłem zniechęcony do życia i bez ochoty do pracy. Najmniejsze niepowodzenie powodowało zniechęcenie. Jestem prezesem SMP. Z urzędem tym dużo dla Stowarzyszenia zrobiłem. W pracy tej jednak nie znalazłem zadowolenia, gdyż nime spotkała się z odpowiednim uznaniem, jak zresztą każda podobna praca. Tak wyglądałem przed rekolekcjami.

Kiedy się dowiedziałem o zamkniętych rekolekcjach, postanowiłem wziąć w nich udział. Staralem się i kilku kolegów do tego namówić. Ale nietylko, że nie przyszli, ale jeszcze starali się i mnie od tego zamiaru odciągnąć. Sądziли oni, że jeśli się ciągle pracuje, to przez święta (rekolekcje odbyły się podczas świąt Wielk.), trzeba sobie odpocząć. Proponowali mi różne zabawy, na których będzie można święta wesoło spędzić. Ja jednak byłem na różnych zabawach i imprezach i pomimo tego nie znalazłem tego, czego szukałem. Byłem pewny, że jeżeli istnieje coś takiego, co potrafi człowieka zadowolić, to jedynie tam na rekolekcjach mogę tego szukać. I nie omyliłem się. Jakiż szczęśliwy się czułem w tej ciszy klasztornej. W zupełnym milczeniu i samotności spędzało się błogie chwile rekolekcyj. Nauki

rekolekcyjne, wygłaszane przez O. X. i nabożeństwa zakładu, działały wprost cudownie na moje rozstrojone usposobienie. W wolnych od nauki i nabożeństw chwilach miałem dużo czasu na rozmyślanie nad swoją przeszłością. I odpowiadałem sobie na zadane nam przez O. X. na pierwszej nauce pytanie „Poco tutaj przyszedłeś“. Byłem sam jeden z mojej miejscowości. Nie znalazłem więc nikogo z uczestników, co było mi bardzo na rękę, gdyż nie było okazji do rozmów, które były stanowczo zabronione. Ale tak jak wszystko ma swój koniec, tak też i rekolekcje się skończyły. Tak sobie myślałem dlaczego to tu dłużej nie można pozostać. Ale obowiązek wzywał mnie do dalszej pracy.

Po rekolekcjach czułem się zupełnie innym człowiekiem. Jestem zupełnie zadowolony z życia pracy i innych obowiązków. Żadne niepowodzenia nie zrażają mnie wcale. Czuję w sobie jakąś radość i zadowolenie. Dawniej byłem stale zadumany, poważny, bez ochoty do pracy i zabawy — a teraz wszystko mnie cieszy. Śmiało więc mogę powiedzieć, że rekolekcje zamknięte dały mi nowe życie.

Pocieszający to objaw w czasach kultu ciała, wyczynów i rekordów sportowych, że młodzież z pod znaku SMP. walcząca o palmę zwycięstwa w dziedzinie oświaty, na boiskach sportowych i poletkach rolniczych, — że młodzież ta zrozumiała, iż przede wszystkim trzeba odnieść zwycięstwo nad sobą, urabiając swą duszę, kształcąc swój charakter. Rekolekcje zamknięte stały się dla niej przmiotem szczególnego umiłowania, oraz źródłem radości i szczęścia prawdziwego. Stały się podobne do głębokiej orki, która użyźnia nawet ugór, a rolę urodzajną najlepiej przygotowuje do obfitych plonów.

Druhowie!

*Nie tylko w sercu chciejmy mieć
Skarb naszej wiary świętej,
Bo w życie tłumne trza ją nieść
Jak sztandar rozwinięty.*

*Nie zdolna zepchnąć z szanów nas
Nie siłą ni też wzgardą,
Nasz stutysięczny druhów tłum,
Jest Bożą awangardą.*

*Idei wielką niechaj pieśń,
Serc naszych biją dzwony,
A przyjdzie ku nam młodych tłum,
I będą nas miljony.*

**Wstap w szeregi
S. M. P.**

Radujmy się młodzieżą!

Dziwnie to w obecnym czasie biedy i przynębnienia brzmi słowo „radość“. A jednak zauważyć ją możemy jeszcze u ludzi młodych. Byle jaki powód daje im sposobność do uciechy a zwłaszcza tam, gdzie zejdzie ich się więcej razem. Tam wtedy czasem między nimi i stary człowiek czuje się młodszym. czuje bowiem ile w tem otoczeniu siły, zdrowia i życia. Każdy także wie o tem jak taki chłopak potrafi czmychnąć z domu, choćby tylko na chwilkę jeżeli się dowie, że gdzieś się gromadzą jego koledzy.

Teraz w czasie długich wieczorów mają do tego wiele sposobności. Rodzice nieraz się skarżą i martwią, że chłopcy cały wieczór tylko bąki zbijają, nierzadko nawet taki chłopak dostaje za to od ojca w skórę. Mimo to poprawy nie widać, pewnie też pod tym względem poprawy nie będzie, bo to już przywilej ludzi, że chętnie szukają radości i łączą się ze sobą.

Dobrze że tak jest. Owszem trzeba nawet ułatwiać im korzystanie z tego przywileju radości. Dobrze, że rodzice uważają na swoje dzieci, wiedzą, gdzie przebywają, co robią, itd. — to nawet jest ich obowiązkiem. Dobrze też, że im nie pozwalają przebywać tam, gdzie ulec mogą złym wpływom, bo z jakim przestajesz, takim się stajesz. Z drugiej strony nie mogą ich powstrzymywać, owszem nawet zachęcać powinni do tego, co im dać może zdrową radość i zadowolenie. Kościół przychodzi tu rodzicom z pomocą, zakładając Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. Te mają dać młodzieży wła-

śnie młodzieży tę radość a wśród wesołej pracy pomagać jej poznawać świat, radzić sobie w życiu, słowem wychowywać ją na dobrych obywateli — katolików. Nie potrzeba przy tem żadnej polityki. Wystarczy pozwolić młodzieży urabiać swoje charaktery i uczyć ją dobrze i z chęcią wypełniać te obowiązki, jakie mają w tym wieku, bo jeżeli tego się nauczą, wtedy i w polityce napewno później się nie zgubią i postępować będą, jak na prawego obywatela — katolika przystało.

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (SMP.) istnieją u nas prawie wszędzie. W całej Diecezji jest ich razem 566 (z 19408 członk.). Wiele z nich obchodzi już 10-lecie swej pracy. A owoce tej pracy są znaczne, choć różne w różnych miejscowościach. Zależy to od pracy samej młodzieży a może jeszcze więcej od społeczeństwa, które nie wszędzie te Stowarzyszenia równą otacza opieką. W niedzielę, 15 listopada jest znowu „Święto Młodzieży“. Niechże przy tej sposobności i społeczeństwo całe przyjrzy się bliżej życiu młodzieży niezorganizowanej, jako też i w Stowarzyszeniach. Zobaczy może niejedną, ile w tych młodych sercach jest wesela, dobrej woli, chęci do pracy i ufności we własne siły. Może wtedy i sam ożyje i zrozumie, że trzeba się starać te zalety wykorzystać, żeby człowiek w tym młodym wieku nauczył się żyć tak, żeby przez całe życie mógł przejść z weselem, radością i zadowoleniem.

—o—

Nowy York poświęca największy wiszący most w świecie.



Nowy most George'a Washingtona pomiędzy dzielnicami Manhattan i New Jersey ozdobiony chorągwiami w dniu poświęcenia. Na zapelnionych trybunach przypatrują się goście honorowi defiladzie marynarki i wojska.